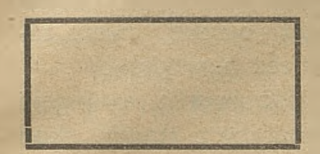
Dwutygodnik

OGNISKO DOMOWE



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I OŚWIATOWYM, UBEZPIECZAJĄCY SWOICH STAŁYCH ABONENTÓW W RAZIE NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU. ZIZIZ



ROK II. KRÓLEWSKA HUTA, 15 MARCA 1929 R. NUMER 6

Do wszystkich warstw społeczeństwa!

Wiadomą rzeczą powszechną jest, jak ważnem niezmiernie zagadnieniem w życiu każdej jednostki społecznej i wybitnym wielce czynnikiem dla dobra ogółu społeczeństwa jest sprawa ubezpieczenia wogóle a w szczególności, kwestja ubezpieczenia od nieszczęśliwego wypadku.

Obecne ciężkie położenie gospodarcze, nie tylko Górnego Śląska, ale całej Polski, nakłada na każdego troskliwego ojca i opiekuna swej rodziny, bardzo ważne obowiązki, dotyczące zabezpieczenia bytu, tak swego, jak i swych najbliższych.

Dlatego trzeba przedewszystkiem pamiętać o tem, by tak swój, jak i byt swej rodziny, należycie zabezpieczyć, bo jest to święty obowiązek każdego człowieka.

W tym celu Wydawnictwo „Ogniska Domowego“ ubezpiecza każdego swojego abonenta w nieszczęśliwym wypadku na 2000.— zł.

Z pośród racjonalnych, zdrowych towarzystw ubezpieczeń, „Ognisko Domowe“ zajęło miejsce dla swoich abonentów w Towarzystwie Ubezpieczeń „Przezorność“, jednym z najstarszych polskich zakładów ubezpieczeniowych, założonym w roku 1892, które należy do tych nielicznych polskich zakładów asekuracyjnych, które sięgają po jubilejuszu 40 tu lat.

Towarzystwo „Przezorność“ jest najbogatsze w kraju, oprócz wysokich rezerw w kapitałach, towarzystwo „Przezorność“ posiada cały szereg nieruchomości: w Warszawie 2 domy, Plac Mołachowskiego nr. 4 i Marszałkowska 73; w Poznaniu 2 domy, Plac Wolności nr. 14 i 3-go Maja nr. 4; w Bydgoszczy 1 dom, Gdańska 95; w Krakowie 1 dom, Siemierackiego nr. 13; w Katowicach 2 domy, Piłsudskiego nr. 25 i 27.

Pierwszorzędne stosunki tego towarzystwa w kraju i zagranicą, gwarantują ubezpieczonym abonentom „Ogniska Domowego“ zupełną pewność.

Polisy na ubezpieczenie każdemu abonentowi będą przez to Towarzystwo wystawione i administracji „Ogniska Domowego“ dostarczone.

Specjalną opieką otaczać będziemy w naszym dwutygodniku nasz kraj rodzinny, ażeby szerokie warstwy społeczeństwa zapoznać coraz to więcej z niezwykłem, czarującem pięknem, częstokroć prześladowanego Górnego Śląska i żeby poznały szlachetność i ukochały go nie tylko dla samych skarbów w pod ziemiach ukrytych.

Im więcej „Ognisko Domowe“ rozwijać się będzie, tem więcej korzyści może z tego przedsięwzięcia dla naszych abonentów wpłynąć.

Werbujcie przeto nowych abonentów, podajcie załączoną kartę zamówienia Waszemu przyjacielowi lub znajomemu, powiedzcie mu, że jest to dziś podwójnie ważną rzeczą, ochronić siebie samego i swoją rodzinę przed nędzą w godzinie śmierci lub nieszczęśliwego wypadku.

Kto się czuje odpowiedzialnym wobec swej rodziny, ten powinien uznać, że ten drobny wydatek za abonament „Ogniska Domowego“ w postaci ubezpieczenia, nie został na bruk wyrzucony.

Najwięcej nam na tem zależy, ażeby zacisnić stosunek między czytelnikami a wydawnictwem węzłami serdecznej przyjaźni.

Miarodajną dla nas zasadą zawsze będzie przysłowie: „Wierność za Wierność!“

Szczęść Boże!

Redaktor i Wydawca
„Ogniska Domowego“.

ANDRZEJ GOJTKA.

„Stary czas — młody głos."

2)

Cesarstwo rzymskie, jako państwo powszechne runęło. I takiego powszechnego państwa nie dało się więcej już założyć.

Na miejsce pogańskiej powszechności państwowej nastała powszechność inna, wyższa, duchowa. Zmienił się duch świata, a przez to zmieniły się także pogańskie świeckie poglądy i po nawróceniu ludów żyjących w starorezimie rzymskiem nie były potrzebne państwa ujarzmione z różnych narodów.

Cesarstwo rzymskie rozpadło się na dwie części. Państwo zachodnie ze stolicą Konstantynopolem.

Państwo zachodnie, właściwe rzymskie cesarstwo, ulegało coraz bardziej najazdom różnych barbarzyńskich ludów z północy, aż wreszcie w roku 476 przestało całkiem istnieć.

Jaką drogą Rzymianie doszli z ewangelją św. do Śląska?

Nie wszyscy bowiem Słowianie byli tak oddaleni od źródła prawdziwej wiary jak Czesi i Ślązanie. Nie wszyscy czekać musieli, aż dalekiemi drogami dojdzie do nich światłość. Słowianie południowi mieszkający na półwyspie bałkańskiej, sąsiadowali z Konstantynopolem, który był stolicą niegdyś cesarza rzymskiego Konstantyna, który wiarę chrześcijańską zaprowadził.

Tutaj zamieszkiwał osobno patrjarcha katolicki, pod zwierzchnictwem rzymskiego papieża, ten patrjarcha czynił także co się tylko dało, ażeby sąsiednie ludy pogańskie nawrócić, to też Słowianie bliższymi będąc chrzcielnicy, wcześniej też wielu mieli nawróconych na wiarę katolicką.

Skoro narody te zdołały podbić kraj włoski, to tem bardziej a tem łatwiej pozajmowały one inne kraje, dawniej Rzymianom podległe i rozbierając to wielkie państwo, zakładały tam nowe swoje królestwa, a mieszając się z dawną ludnością z czasów rzymskich, wytworzyły dzisiejsze narody romańskie: włoski, hiszpański, francuski. Ludy te, przybyłe z północy, były pogańskie, ale wszedłszy pomiędzy chrześcijan, zaczęły się po pewnym czasie nawracać, do czego Papież Leon III nie szczędził apostolskich trudów.

Z ludów osiadłych poza Włochami przystąpili do kościoła katolickiego pierwsi Irlandczycy, na to Frankowie praojcowie Francuzów.

Francuzi pierwsi wzięli pod opiekę swoją zagrożoną nieraz stolicę świętą przez heretyków.

Około roku 700 począł nieść światło ewangelji do krajów germańskich św. Bonifacy z Anglji skąd też przybyło to chrześcijaństwo do Niemiec.

Św. Bonifacy zginął męczeńską śmiercią w roku 754 założył on w Niemczech kilka biskupstw, z których niektóre sąsiadywały ze Słowianami.

Smutne czasy były dla biskupów tych djecezji, dosyć mieli roboty z nawracaniem pogańskich Niemców na wiarę Chrystusową.

Sasi (Niemcy) burzyli ciągle kościoły, i biskupów wypędzali.

Do niemiec chrześcijaństwo przybyło z Anglji, zaś porządki państwowe otrzymali Niemcy z Francji.

Francuzi już w roku 490 za króla Klodużka przyjęli chrześcijaństwo. Władza jego sięgała na niemieckie sąsiednie kraje aż do rzeki Renu, a następcy jego znacznie poza Ren władzę objęli.

Państwo francuskie było największe za czasów sławnego króla Karola zwanego Wielkim. Ten w kilku wojnach podbił Niemców i zmusił ich do uznania chrześcijaństwa, od czego napróżno się bronili kilkoma powstaniami.

Król Karol założył 8 biskupów, mianowicie: w Osnabrück, Verdun, Bremen, Paderborn, Minden, Halberstadt, Hildesheim i Münster, połowa Niemiec stała się przystępna cywilizacji nawrócona mieczem.

Król Karol Wielki stał się najpotężniejszym monarchą w Europie, był on władcą wszystkich chrześcijan w zachodniej Europie i z dawnego cesarstwa zachodnio-rzymskiego należało do niego Anglja i Hiszpanja.

Papież Leon III ukoronował na rzymskie cesarstwo Karola Wielkiego w roku 800 w Rzymie. Czternaście lat po koronacji powstało wielkie państwo w Europie obejmujące różne narody! Zaraz po śmierci Karola Wielkiego rozpadło się to wielkie państwo, gdyż następcy jego nie mieli .ej władzy (potęgi).

Za czasów Karola Wielkiego historja zaciąga i do Śląska, przez założenie biskupstwa pomiędzy Niemcami, chrześcijaństwo zbliżyło się do Słowian północnych i było coraz bliżej Polan.

Jak już wspomniano Niemcy nie chcąc przyjąć wiary Chrystusa prowadzili stałe wojny w szczególności Sasi, których Karol Wielki w wojnach pobił, dalej zapragnął rozszerzyć swe panowanie i zmusić lud do jego posłuszeństwa nad prawym brzegiem Laby i tu wojsko jego wtargnęło do Czech, ale bezcelowo.

Za czasów Karola Wielkiego powstało państwo wielko-morawskie, które sięgało aż po okolice krakowskie z drugiej objęło całe Czechy.

Książę Mojnur tego państwa przyjął chrzest święty z rąk niemieckich kapłanów, a nie długo potem parę możnych Czechów dało się ochrzcić w Ratisbonie.

Niemieccy kapłani i apostołowie chcieli Czechów i Morawian nawrócić ale nie potrafili tego dokonać. Przyczyna tego była, że samo imię Niemieckie znienawidzone było pomiędzy Słowianami, z tego powodu, że gdzie tylko Niemiec nastąpił na ziemię słowiańską zaraz niósł z sobą niewolę, chciał rządzić i panować.

Dalszy ciąg nastąpi.



Choroby zaraźliwe a jej skutki.

1)

Dużo jest chorób, nękających rodzaj ludzki.

Lecz — pośród nich na czoło wysuwają się choroby zaraźliwe, t. j. choroby, udzielające się człowiekowi zdrowemu od człowieka chorego, zaś pośród chorób zaraźliwych — co do ilości ofiar ludzkich ciężkości następstw dla osobnika chorego oraz jego potomstwa, jak również szkodliwości dla społeczeństwa, — jedno z najpierwszych miejsc zajmuje syfilis — choroba zwana po polsku kiłą lub przymiotem, a pośród ludu znana pod nazwą francy.

Bez wątpienia prawie każdy widział i widuje na własne oczy pośród swych bliższych i dalszych znajomych, a może nawet i krewnych, skutki tej ciężkiej choroby, lecz nie wiedząc o tem, że właśnie kiła sprowadza owe skutki, przypisywał i przypisuje je napewno różnym innym przyczynom.

Oto zdarzają się stadła małżeńskie, w których ciężarna kobieta bez żadnej widocznej przyczyny roni, lub nieżywe dziecię na świat wydaje, albo też dziecię wynędzniałe, kalekę lub potwórka: najczęściej przyczyną tego jest kiła, na którą chorują rodzice.

Innym znowu razem ktoś w sile wieku, bo zaledwie po czterdziestce, umiera nagle bez żadnej widocznej choroby — przy zupełnie dobrym wyglądzie, niby piorunem rażony, zaś lekarze potem twierdzą, że przyczyną owej nagłej przedwczesnej śmierci była apopleksja..... I tutaj taką nagłą śmierć przedwczesną sprowadza schorzenie ustroju ludzkiego prze ważnie na tle kiły.

Czasami znowu spotyka się ludzi na umyśle zupełnie zdrowych, którzy w sile wieku tracą stopniowo równowagę przy chodzeniu i władzę w nogach, w końcu zupełnie chodzić nie mogą; co więcej — na domiar swego nieszczęścia mimowoli wypróżniają się pod siebie — zaś chorując tak przez długie lata, złożeni niemocą na łożu, gasną stopniowo aż w końcu umierają z wycięczenia lub wskutek innej przypadkowej choroby, będąc cały czas ciężarem dla otoczenia.... I w tym razie właśnie kiła jest tą chorobą, która sprowadza owe nieuleczalne niedołęstwo, zwane przez lekarzy wiądem mlecza pacierzowego.

Wreszcie czyżby ktokolwiek nie słyszał o paraliżu postępowym (porażeniu postępującem) — tej ciężkiej chorobie umysłowej, przy której stopniowo w człowieku zanikają wszystkie władze umysłowe i zdolności ruchu? Choćby był kiedyś chory najmędrszym i najgenjalszym człowiekiem, stopniowo jego zdolności umysłowe wysychają, jak strumień, podczas długotrwałej posuchy, lecz bezpowrotnie: nieszczęśliwiec, plotąc od rzeczy, robi się naiwnym, jak dziecko, później ograniczony, jak niemowlę, wreszcie stacza się do poziomu zwierzęcia — tli się w nim jeszcze czas jakiś życie, aż nareście gaśnie ostatnia jego iskierka i chory umiera, zabity przez paraliż postępowy albo też przez inną przypadkową chorobę, która łatwo się czepia człowieka dotkniętego tem cierpieniem.

Lecz i tutaj tak samo, jak przy wiądzie mlecza pacierzowego, właśnie kiła jet tą chorobą, która na człowieka może sprowadzić, nawet po wielu latach, paraliż postępowy.

Możnaby było dużo opowiadać o chorobach, które są następstwem kiły, bowiem o tem napisane są całe księgi, przytem cierpień, które na człowieka sprowadza kiła, jest niesłychanie dużo.

Ograniczam się w chwili obecnej tymi tylko przykładami, pozostawiając inne do omówienia na drugiem właściwszem miejscu.

Ciężką więc chorobą jest owa kiła — tem gorszą, że jest zaraźliwą, a więc niebezpieczną dla otoczenia i tem groźniejszą, że sprowadzać może na człowieka, będącego właśnie w sile wieku, zupełne niedołęstwo, pomieszanie zmysłów, wreszcie śmierć przedwczesną. Co więcej, zaznacza ona swe niszczące piętno nawet na potomstwie. C. d. n.

Zahartowany tegoroczną zimą...

Piotr się zimą kąpie w rzece,
Mimo dużej groźnej zmiany.
Głosi zatem kogo spotka,
Jako jest zahartowany.
Pleciesz A... mu raz odpowię,
To nie wielkie są zalety.
Wnet z łatwością ci dowiodę,
Że posiadam hart ja — nie ty!

Ledwie się przebudzić zdołam,
Żona woła o mamonę
I słowami niby lodem
Zlewa czoło uznojone.
Towarzyszy jej dziecięcych
Tejże treści dobór treli:
Tato! Groszy daj na buty!
Człek więc znowu jest w kąpieli!

W tem złośliwe jakieś duchy
W dom prowadza mi teściową;
W jej wymówkach jak odmęcie
Z rozbolałą toczę głową.
Więc daremnie ciała hartem
Szczycić by się tobie chciało:
Ja, o wierzaj, niż ty więcej
Wciąż hartuję swoje ciało. G.



Operacja czaszki w przeciągu 30 sekund.

Jak z Waszyngtonu donoszą, wielką sensację wzbudził pewien nowy przyrząd wystawiony na wielkiej wystawie lekarskiej w Londynie, który przynosi duże ulepszenie w dziedzinie chirurgji czaszki. Przyrząd ten może w przeciągu 30 sekund zrobić koliste wycięcie o przekroju 2 i pół cm. w dowolnem miejscu ludzkiej czaszki. Będzie on więc bardzo pożyteczny przy wszystkich operacjach czaszki. Wynalazca tego instrumentu, a raczej maszyny, Ernest Williams, przypuszcza, iż potrafi swój przyrząd jeszcze udoskonalić.

Nowo wynaleziony trepanator jest popędzany motorem elektrycznym. Ten ostatni puszcza w ruch małą piłkę, która potrafi wykonać 2.000 obrotów w jednej minucie, przyczem, jak Williams twierdzi, przy używaniu tej nowej maszyny przy operacji, można doskonale dopasować odpowiedni kawałek kości. Druga operacja jest zbyteczna.

Używane dotychczas płytki srebrne, które czasem umieszczano na miejsce wyciętej kości, stają się skutkiem tego zupełnie niepotrzebne. Wynalazca nowej maszyny, Williams, nie jest sam chirurgiem, ale uskutecznił swój wynalazek przy pomocy angielskich i innych chirurgów.

Nałóg tytoniowy a alkoholizm.

Jeżeli wzmagające się u nas spożycie alkoholu ze wszystkiemi jego zgubnemi dla zdrowia i kieszeni następstwami i sprowadzające upadek moralny i ekonomiczny narodu budzi poważne obawy w sferach, dbałych o przyszłość naszych społeczeństw, to nie troską przejmować nas winno palenie tytoniu, tak namiętnie uprawiane dziś przez wszystkich, nie wyłączając z postępem czasu idących kobiet i młodzieży.

Czar, jaki wieje z dymu tytoniowego i wprzęga w swój rydwan ducha zarówno młodych, jak i starych, jest tak potężny, że wieków potrzeba będzie, by można go było rozwiać. A szkodliwość jego jest tak wielka, że w rzeczywistości w niczem nie ustępuje on alkoholowi, któremu zawdzięczamy zwapnienie tętnic, choroby serca i nerek, nieżyty żołądka, schorzenia nerwu wzrokowego, marskość wątroby, upadek sił fizycznych i duchowych, upadek przyrodzonych sił twórczych, zmniejszenie sił odpornych organizmu w walce z chorobami zakaźnemi i wiele, wiele innych.

Kto bacznie i przez dłuższy przeciąg czasu śledził wpływ tytoniu na zdrowie ludzkie lub miał możność zaznajomienia się z licznemi pracami w tym kierunku, ten nie może nie wiedzieć, że wszystkie wyżej wspomniane, a tak bardzo charakterystyczne dla alkoholizmu szkodliwości, w równym stopniu dotykają osoby, zatruwające się nikotyną.

Tak więc dla uważnego obserwatora problemat tytoniowy wysunął się w latach powojennych na czoło naszego życia społecznego i zrównał się w prawach swych z alkoholizmem. Niestety, ogół, z małym tylko wyjątkiem, opanowany całkowicie nikotyną, na rozpowszechniony dziś w wielkim stylu nałóg tytoniowy zamyka oczy, uważając, iż propaganda przeciwalkoholowa narazie winna wystarczyć dla zwalczania szkodliwych dla zdrowia nawyczek, ponosząc całą winę za tolerancję zbyt daleko posuniętą względem palaczy, niemniejszą szkodę wyrządzających zarówno sobie, jak i innym, niż alkohol.

Wysoce znamiennym dla oceny problematu nałogu palenia jest stanowisko angielskich towarzystw asekuracyjnych. I tak np. towarzystwo „New England Life Insurance Company“ na podstawie cyfr za lat 60, obejmujących przeszło 180,000 zaasekurowanych, wykazało, iż na 100 przewidzianych przypadków śmierci śród niepalących zmarło 59, śród palaczy przypadkowych 71, śród umiarkowanych 84, śród nałogowych 93. Namiętni palacze wogóle do asekuracji nie byli przyjmowani.

Atoli zestawienie tytoniu z alkoholem należy czynić nietylko pod względem zdrowotnym. W grę tu wchodzi również czynnik narodowo-gospodarczy i społeczny. Oczywiście nie możemy nędzy wywołanej alkoholem stawiać narówni z nędzą, towarzyszącą spożywaniu tytoniu. Mimo to i w życiu codziennem namiętnego palacza wydarzają się sceny, które muszą zaniepokoić nas i które burzą podstawy życia rodzinnego, zwłaszcza śród sfer uboższych. Kto bliżej dotyka się tych spraw, zdumieć się musi, jak wielkie, podrywające skromny budżet niezamożnej rodziny, sumy puszczane są z dymem przez ich żywicieli.

Jak wielkie posiada to znaczenie dla polityki narodowo-gospodarczej państwa, dowodzić nie potrzeba, jeżeli się zważy, że znaczna część zapotrzebowania na tytoń sprowadzana bywa z zagranicy. Dla poparcia tezy tej, niech nam wolno będzie przytoczyć cyfry, wyjęte z budżetu państwa czechosłowackiego gdzie na wszystkie wydatki szkolne, nauczania i sztuki wydatkowano 118 i pół miljona koron, gdy na zakup tytoniu poświęcono 240 miljonów.

A i pod względem psychicznym nikotyna jest wstanie wywoływać nastroje, zbliżone do wpływów alkoholowych. Tak np. Tołstoj opisuje historję jednego palacza, który postanowił zamordować żonę swoją. Już chwycił za nóż, by dokonać zbrodni, gdy poczuł wyrzuty sumienia i cofnął się. Siadł w zamyśleniu i zapalił papierosa. Moment ten wystarczył, by pod wpływem nikotyny popaść w stan nowego podniecenia, chwycić powtórnie za nóż i dokonać przestępstwa. Tołstoj jest zdania, że jad tytoniowy jest delikatniejszy, ale tem niebezpieczniejszy od alkoholu.

Kończymy nasze uwagi, jakkolwiek myśli o szkodliwości palenia możnaby snuć jeszcze długo. Tymczasem niechaj i to wystarczy, by przekonać ludzkość, jak wielką odgrywa rolę w życiu codziennem, obok alkoholu, tytoń i jak niezbędnem jest wypowiedzenie przez wszystkich wojny obudwu tyranom równocześnie: alkoholowi i tytoniowi.

NORMALIZACJA SPRZEDAŻY ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH.

(—) Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało okólnik, w którym poleca przestrzegać następujących wymagań sanitarnych:

1. Sklepy spożywcze winne być utrzymywane czysto. Ściany pomalowane jasną farbą olejną lub bielone i pokryte do wysokości, na jakiej mają być układane produkty spożywcze, lamperją olejną tafelkami, względnie innym łatwo dającym się myć, materjałem. Podłoga winna być szczelna, z materjału nieprzepuszczalnego lub tafelkowa. Blaty stołów jednolicie marmurowe szklanne lub z drzewa niesmolistego, bez szczelin i szpar, stale utrzymane w czystości. W sklepach z nabiałem produkty spożywcze powinny być ogrodzone od publiczności.

2. Sklepy spożywcze nie mogą łączyć się bezpośrednio z mieszkaniem i nie mogą służyć ani za miejsce mieszkania ani za miejsce noclegu.

3. We wszystkich sklepach spożywczych winny być spluwaczki, codziennie oczyszczane oraz umywalnie z wodą bieżącą, mydło i ręcznik.

4. Produkty spożywcze przeznaczone do bezpośredniego spożycia t. j. bez uprzedniego mycia względnie gotowania (masło, ser, wędliny, napoczęte wyroby cukiernicze bez opakowania itp.) należy umieszczać pod szkłem (szafki, gablotki, klosze) dla zabezpieczenia ich przed niezaczyszczeniem (pył, kurz, owady) oraz przed dotykaniem rękami kupujących.

5. Umieszczanie produktów spożywczych w oknach wystawowych dopuszczalne jest tylko w specjalnym opakowaniu lub pod warunkiem zabezpienia ich od wszelkich zanieczyszczeń.

Worki i naczynia zawierające mąkę, kaszę, sól cukier itp. powinny być umieszczane na podstawach wysokości 20—30 cm.

6. W sklepach spożywczych nie wolno z reguły przechowywać i sprzedawać artykułów, wydzielających specyficzną woń, jak nafta, mydło, skóra i t. p. Jedynie w małych osiedlach o niewielkiej liczbie sklepów może być dopuszczona sprzedaż tych artykułów pod warunkiem całkowitego oddzielenia ich od artykułów żywności.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych w sklepach spożywczych dopuszcza się o tyle, o ile są one w opakowaniu i umieszczone w oddzielnych oszklonych szafkach.

7. Produkty spożywcze mogą być zawijane tylko w czysty niezadrukowany i niezapisany papier, najlepiej woskowy.

8. Osoby zatrudnione przy sprzedaży produktów spożywczych winny być zdrowe, nosić przy pracy białe fartuchy z długiemi rękawami, mieć zawsze czyste ręce i przestrzegać przy sprzedaży bezwzględnej czystości.

ZNACZENIE ROLI W ŻYWIENIU ZWIERZĄT.

Racjonalne żywienie zwierząt domowych wymaga poza dostarczeniem organizmowi zwierzęcia potrzebne ilości białka, tłuszczu, węglowodanów, również i składników mineralnych, które są potrzebrne do różnych celów.

Część tych składników młode zwierzę zużywa do budowy kośćca, inne są pomocne przy wymianie materji; związki mineralne grają też dużą rolę jeśli chodzi o przyrost tkanek.

Jednym z ważnych związków mineralnych, jest sól kuchenna, o której chcemy napisać, a o której przy karmieniu zwierząt często zapomina.

Często daje się zauważyć, że bydło liże ubranie ludzi, pije gnojówkę itp., to dlatego, iż nie dostaje potrzebnej ilości soli.

Wśród pasz, spasanych przez nas, zwykle brak jest soli kuchennej, sól powinna być dawana wszystkim zwierzętom.

Sól kuchenna jest potrzebna do normalnego przebiegu trawienia, gdyż działa korzystnie na trawienie tłuszczów i ciał białkowych, potęguje krążenie składników pokarmowych w komórkach, ma działanie pobudzające, jest więc w pierwszym rzędzie wskazaną u zwierząt, cierpiących na osłabienie trawienia.

Najwięcej potrzebują soli krowy dojne, działa one dodatnio na apetyt i wymianę materji.

Ogromnie ważnem jest działanie soli przy opasaniu zwierząt gdyż:

1. waga zwierzęcia, zwiększona przez odpowiednią ilość podanej paszy, po pewnym czasie wraca do pierwotnej wysokości.
2. jeżeli zwierzę przy żywieniu równocześnie poimy, to potrzeba 6—9 godzin, aby waga poprzednia wróciła.
3. jeżeli do poidła dodajemy duże dawki soli, to okazuje się, że ona zupełnie nie wpływa na zwiększanie się wydzielanie moczu, przeciwnie zwierzę

pojone dużą dawką soli przybiera trwale na wadze tak, że i po 12 godzinach można procentualnie zbadać o 2—4 proc. w stosunku do wagi pierwotnej.

Te więc kilka procentów, za które płaci odbiorca, jest to zysk hodowcy.

Ważne zastosowanie znajduje sól w żywieniu owiec, które wydziel ią tłuszczopot.

Dużą rolę odgrywa sól podawana dzikiej zwierzynie, jak sarny w renuzach itp.

W praktyce sól ma duże znaczenie przy spasaniu pasz, niechętnie jedzonych przez zwierzęta, jak pasza wyługowana przez deszcze i wogóle pasza gorszego gatunku, posolona zwierzęta chętniej jedzą a sól gra tu wielką rolę używki.

Zawartość soli w dziennym opasie powinna wynosić około pół procent całej suchej masy.

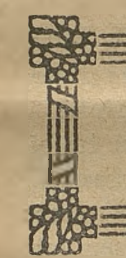
Organizmy młode potrzebują soli więcej, niż w starszym wieku.

W stosunku na 100 kilo żywej wagi i na dobę najwięcej soli potrzebują jagnięta i cielęta aż do 12 grm. krowy dojne i owce 10 grm. skapy i woły 5 grm. konie i trzoda chlewna 3 grm.

Większa ilość soli obniża ostrowność paszy, dlatego też nie wolno paszę przesalać, gdyż czyni paszę zupełnie niestrawną.

PRODUKCJA CUKRU NA JAWIE.

Uprawa trzciny cukrowej na Jawie jest najstarszym zajęciem mieszkańców tej wyspy. Już Kompanja Indyjska w XVII stuleciu woziła z Jawy do Holandji wielkie ładunki cukru, fabrykowanego przez tuziemców i Chinczyków. W roku 1830 ówczesny holenderski gubernator Jawy wprowadził system obowiązkowej fabrykacji cukru na wyspie; w tym czasie pod plantację trzciny było zajętej 19-tysięcy hekt. W 1870 r. nowe prawo agrarne postanowiło, że obszar plantacji trzciny zmniejszano corocznie o jedną trzecią. Równocześnie fabrykanci uzyskali prawo swobodnego handlu swoim cukrem. Był to okres kiedy państwa europejskie poczęły wprowadzać międzynarodową reglamentację handlu cukrem i Jawa musiała się dostosowywać do przyjętych przez poszczególne konferencje norm. W roku 1927 obszar plantacji trzciny wynosił 182 h., a produkcja cukru osiągnęła zawrotną liczbę 2,350.000 tonn. Liczby powyższe należy tłumaczyć częściowem zniszczeniem przez wojnę produkcji cukru europejskiego. Z 1 hek. zajętych pod plantację produkuje się 12 ton cukru. Produkcja cukru w posiadłościach kolonjalnych francuskich wynosi zaledwie 4 tony z 1 hektara.



NASZE DZIECI

UŁOŻYL ANDRZEJ GOJTKA.

O złoczyńcu, który przebudził się w Wielki piątek

Już dawno temu kiedy rozegrało się zdarzenie, o którem tu ma być mowa.

Święto wielkanocne jest pamiątką, zmartwychwstania Chrystusa Pana, w tem okresie czasu też rozpoczyna się na dobre wiosna.

Owego czasu powietrze było prześliczne, pod wpływem ciepła krzewy puszczały już zielone pędy, których rozkoszny widok napełniał serce ludzkie błogą nadzieją. Świeża trawka zroszona rankiem perłami rosy, pokrywała jak kobiercem łąki i rowy przydrożne. A tu i ówdzie różowo-białe stokrotki wychylały jakby wstydliwie swe śliczne główki. Zda się, chciały swemu stwórcy oddać cześć i chwałę, a ludziom sprawić szczerą uciechę.

Na polach uznojeni pracą włościanie, to kończyli orkę na swych poletkach, to na innych działkach dłońmi swemi rzucali garście ziarna. Każdy się spieszył, by się nie spóźnić. Inaczej mogłyby sprzęty żniwne wypaść kiepsko. A bieda temu, komu by dla całej rodziny i jesieni i zimie chleba zabrakło. Młodsza dziatwa, nie chodząca jeszcze do szkoły, a będąc za słabą, by pomagać ojcu w pracy na roli używała swobodnie ruchu na dworze, bywało, że troskliwa matka kilkakrotnie do jedzenia zwoływać musiała.

Tak było i w wiosce L. na Śląsku Cieszyńskim położonej wzdłuż, niewartko płynącej rzeczułki. Igrały na jej powierzchni stadka gęsi i kaczek, to płynąc majestatycznie z podniesionemi główkami, dając co chwila nurka, aby pochwycić jakiego wodnego robaczka.

Swawolność chłopców i nawet dziewczynek zniepokojąc je rzucał do nich kamyczkiem i mącił im pożądany spokój i zabawę.

Ale była to psota dość niewinna, gdyż drobny kamyczek nie mógł kaczkom wyrządzić większej szkody. Są jednak na świecie ludzie stokroć gorsi.

Nie brakowało i wtedy, jak to i w dzisiejszych czasach ma miejsce zbrodniarzy (łotrów) gotowych dla marnego zysku splamić się nawet morderstwem bliźniego.

I w L. żył taki niegodziwiec. Podczas gdy reszta mieszkańców tej wioski odznaczała się uczciwością i pracowitością F. M. tak się bowiem nazywał, był wielkim niecnotą. Pracy nienawidził, rzadko kiedy do niej się zabierał, za dnia często wylegiwał leniwie, a do tego był wielkiem lubownikiem gorzałczyska.

Sąsiedzi i znajomi niechętnie z nim się stykali. Każdy był rad, jeżeli się spotkać musiał, po zamianie kilku słów, jak najprędzej od niego odejść.

Cała wioska była zdziwiona skąd F. bierze pieniądze na zakupno żywności i wódki.

Lis był F., sprytnie się urządzał i jeszcze lepiej ukrywać potrafił skąd jego pokaźny dochód, ale ja tą tajemnicę Wam zdradzę.

W nieznacznej odległości od wioski L. ciągnęły się obszerne bory. Było w nich dużo zwierzyny.

Tam w porze nocnej, gdy strudzeni całodzienną pracą włościanie zażywali po skromnej wieczerzy i zmówienia pacierza pokrzepiającego snu, F. udawał się do owych borów, aby polować na zwierzynę, lub chwytać ją żywcem w sidła.

A miał powodzenie i niemałe szczęście.

Upolowaną zwierzynę odstawiał żydom w niedalekim miasteczku i z tego było dosyć zawsze grosza na żywność i wódkę.

Wszystkiemu jest początek i koniec, tak i to długie bobrowanie F. po lasach i zabijanie zwierzyny z jego strzelby, przyszła klęska kreska. Byłem jeszcze młodym praktykantem leśnym, udało mi się pewnej nocy zdybać na klusownictwie (pytlaczynie) niemiłego nocnego ruszyciela spokoju, i wroga zwierząt, za co sąd skazał go na kilka miesięcy więzienia.

Tu wszyscy mieszkańcy dowiedzieli się o tajemniczych dochodach F. Odsiedział swą karę, nie żałował tego, gdyż wprawdzie wstydu nie miał. Świadomość go gryzła, bo wiedział, że dalsze uprawianie klusownictwa jest zbyt dla niego rzeczą niebezpieczną, bo w razie powtórnego przytrzymania kara byłaby o wiele większą.

Jednak nie postanowił poprawy, klnął, do kościoła nie chodził, nawet na upomnienia i radę starego zacnego plebana, nie chciał słyszeć i też go nie lubił, w błocie grzechów brnąć postanowił i gorzej bo ukuł sobie plan zbrodniczy!

Po wypuszczeniu F. na wolność umyślił sobie plan rabunkowy i napaść uśmiercić człowieka, który posiada dużo pieniędzy.

F. znał dużo takowych w pobliskiem miasteczku i wiedział o ich majątku.

Gdy raz był w mieście po trochę żywności i po wódkę, usłyszał, że bogaty kupiec uda się do większego miasta celem zakupu towarów i powiezie z sobą sporą sumkę pieniędzy, a musiał jechać przez dobrze mu znany las.

Doskonała sposobność, pomyślał, dostanie się do gotówki, którą tak potrzebował, bo groził mu głód.

Smutno pisać prawdę, że chrześcijan może powziąść ten zbrodniczy zamiar.

Ale zatwardziały grzesznik, jakim był F. M. nic sobie z tego nie robił, pospieszył w miejsce, aby w jakiem odpowiednim ukryciu na kupca się zaczaić!

Był to właśnie Wielki Piątek.

Na rozstajnej drodze widniał krzyż z wizerunkiem Zbawiciela. F. mimowoli spojrzał w tę stronę, a światło słońca jasno oświetlało owego Zbawiciela.

Otrzęsnęło w duszy zbrodniarza, co chciał się wnet stać zbójcą, zachwiało się uśpione sumienie. Lecz zagłuszył w sobie, chęć łupu zwyciężyła.

Postanowił zamiar wykonać! Ale jakoś już mniej odwagi, kilka razy się zatrzymał jakby coś go z drogi usuwało. Nogi wypowiedziały posłuszeństwa, coraz bardziej ciężyć poczęły, ale wlókł się dalej!

O dziwo! F. upadł i uderzył głową w przydrożne drzewo tak mocno, że zdawało się mu, że głowa rozleciała się na strzępy.

F. leżał jak w febrze, drżał na całym ciele. Przejął go lęk osobliwy.

Poraz pierwszy przeżegnał się po wielu latach.

Pękło skamieniałe serce, które szatan trzymał tak długo w swej mocy i popychał do czynu zbrodni.

Mój Boże! Wspomóż i nieopuszczaj mnie biednego! wyjąkał. Dziś Wielki Piątek pamiątka strasznej męki i okrutnej śmierci Pana Jezusa. A ja miał dziś zbrodniarzem się stać, przecież On Jezus Chrystus

Serce miłości

Nie skarżę się, rzekła dusza, że ją wrzucono w błoto,
Lecz skarży się serce, że go kupić można za złoto.
Nie skarży się dusza, że ją obarczono grzechami,
Lecz skarży się serce bez miłości rzewnemi łzami.
Nie skarżę się, rzekła dusza, twarde serce jak kamień.
Skarży się i woła z gniewem: Ach! miłość w miłość [zamień!
Ty wiesz, o moja siostro! bez miłości żyć nie mogę!
Wtedy tylko nie pragnę, gdy czas w wieczności iść [drogę.
Ale, że wiosny urok młodością mnie tak przesyca,
Że bez miłości serce, jakby dusza bez czystości wieńca,

Andrzej Gojtka.

krew na krzyżu i za mnie niegodnego wylał i co wycierpiał. Pękły okowy, żelazne kleszcze szatana zostały rozłamane i odrzucone w bagno.

I wołał głosem mocnym „O zlituj się nademną grzesznym, o miłosierny Jezu Chryste Zbawicielu całego świata zlituj się!“ I gorące łzy jak strumieniem się puściły z oczu F. M.

Wstał i spiesznym krokiem biegł ku nienawidzonemu krzyżu Zbawiciela i dziękował za nawrócenie duszy jego, że nie przepadła w ręce szatana w sam Wielki Piątek.

W tym dniu szczerze pokochał Zbawiciela Jezusa Chrystusa i prowadzi życie człowieka bogobojnego.

„Chrześcijanami“ nietylko zwać się, ale także być winniśmy. Przed Aleksandrem Wielkim stawili niegdyś żołnierza, który także Aleksandrem się nazywał, ale posądzony był o lękliwość.

Król tedy zgromił go i rzekł: „Gdy Aleksandrem się nazywasz, to też pokazuj Aleksandrową cnotę i męstwo, albo obierz sobie inne imię“.

Gdyby Zbawiciel nasz rozglądał się między nami jakże wielu musiałby także rzec, żeby albo Jemu byli podobnymi, albo po Jego imieniu nazywać się przestali.



Gdyby Prezydent ogłosił przez wszystkich wojewodów, starostów i podwładnych urzędników, że za wszystkich co długi mają, zapłaci ich długi, albo je daruje, jeśli się tylko o to zgłoszą, to wszyscy mający długi zgłosiliby sie szybko, a kto by się nie zgłosił, byłby od wszystkich uważany za głupca.

Otóż takim głupcem człowiek nie bywa, gdy idzie mu o pozbycie się długu pieniężnego: tak głupim jest on tylko wtedy, gdy idzie o zapłacenie długu grzesznego.

Wtedy zaniedbuje niejeden czas pokuty i przyjmowania ewangelji, którą Bóg ustawicznie im opowiadał każe ku zgładzeniu wolnej woli i odpuszczeniu grzechów ich.



Jak wychować zdrowe i silne dziecko?

Część III.

Świeże powietrze.

Dziecko potrzebuje dużo świeżego powietrza latem i zimą, dniem i nocą, podczas czuwania i podczas snu.

Latem niechaj dziecko jaknajdłużej przebywa na powietrzu: rano i popołudniu, ale nie w upalne godziny popołudniowe.

Oczy dziecka ochraniać od słońca.

Niechaj śpi przy otwartem oknie, okno zastaw siatką, aby do mieszkania nie wlatywały komary lub muchy.

Muchy siadają na nieczystościach, trupach zwierząt itp. przynoszą wszelkie zarazki na swojem ciele.

Nie bój się powietrza, nawet nieco chłodniejszego, ubierz dziecko cieplej niż zwykle, to nie przeziębi się.

Jeśli na dworze słota, ubierz dziecko jak na spacer i otwórz okno w mieszkaniu.

Pamiętaj, że noworodek i dziecko urodzone przedwcześnie potrzebują więcej ciepła, obłóż je przeto butelkami napełnionemi ciepłą wodą i zawiniętemi w ręcznik lub pieluszkę aby dziecka nie sparzyły.

Pamiętaj o oczach, ustach i nosie dziecka.

Pamiętaj o oczach, ustach i nosie dziecka.

Uważaj, aby akuszerka zaraz po urodzeniu dziecka zapuściła mu krople do ócz.

Dziecko musi mieć potem w ciągu trzech lub dwuch dni zaczerwienione oczy, ale zato możesz być pewna, że oczy jego będą zdrowe.

Nigdy nie myj dziecku oczy tą samą wodą, w której je kąpiesz.

Nigdy nie wycieraj dziecku oka własną chusteczką do nosa. Uważaj, aby podczas kąpieli nie dostało się do oka dziecku mydło.

Ochraniaj oczy dziecka w pierwszych tygodniach życia od jaskrawego światła i od słońca.

W razie zaczerwienienia oczu, lub co gorsza, ropienia udaj się natychmiast do lekarza.

Nie kładź brudnego palca do buzi dziecka.

Nie wycieraj nigdy buzi suchą szmatką, ale zmaczaną w czystej wodzie, to go nie zabezpieczy od chróst.

W razie, jeżeli ma bedłki lub pleśniawki, udaj się po radę do lekarza, nie lecz go sama i nie słuchaj rad sąsiadek.



Różne

Jak przeszkodzić zamarznięciu okien.

Obecna surowa zima jest przyczyną zamarzania okien, które się pokrywają kwiatami lodowemi. Mimo ich piękności sprawiają one gospodyniom różne nieprzyjemności i przeto nie są mile widziane. Przemysł chemiczny wynalazł różne środki przeciw zamarzaniu okien. Jest również bardzo zwykły i tani sposób, który każda gospodyni może sobie łatwo sporządzić. Na pół litra spirytusu denaturowanego bierze 25 gramów gliceryny i zmieszawszy dobrze tym płynem naciera się szyby okien przy pomocy wełnianej szmatki, poczem wyciera się do sucha. Ta czynność wystarczy na 8—14 dni.

Dziecko z ogonem.

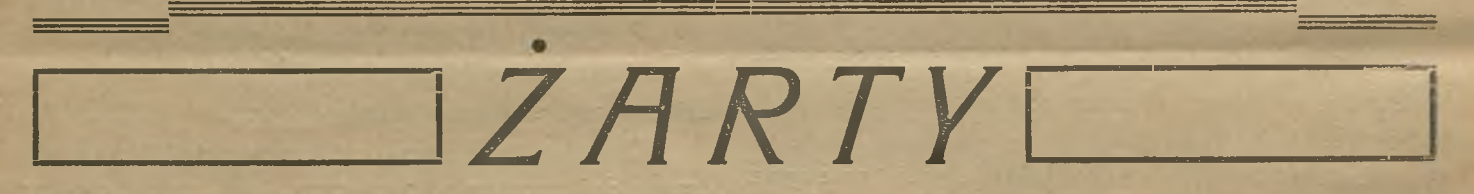
W miejscowości Knoxwille (Stany Zjednoczone Tennesse) urodziła się dziewczynka z ogonem, długi na 7 cali, jak o tem donosi naukowe czasopismo „Science Service". Ogon ten jest rekordowej długości, gdyż dotychczas skonstatowała nauka najdłuższy ogon u 12-letniego chłopca z francuskich Indo-Chin. Dotychczas zna ona zaledwie około 25 podobnych wypadków, w których dzieci urodziły się z ogonami.

Dr. A. H. Schulc, profesor fizycznej antropologji w uniwersytecie John'a Hoppkins'a i badacz w Instytucie Carnei'ego w Waszyngtonie, twierdzi, że każda istota ludzka w zaczątkach swego życia ma ogon, wynoszący 1/6 długości ciała, który znika zazwyczaj przed przyjsciem dziecka na świat, choć mały ślad ogona pozostaje wewnątrz ciała. Rzadko jednak ogon wystaje z ciała, jak to miało miejsce we wspomnianym wyżej wypadku.

50.000 funtów szterlingów na zakupno radjum dla szpitali.

Bogaty Anglik, sir Otto Beit. ofiarował sumę 50.000 funtów szt. 2 miljony złotych na zakupno radu, który będzie następnie wypożyczany szpitalom. Sir Beit jest znanym filantropem, który w zeszłym roku przeznaczył również wysoką sumę na cele angielskiego czerwonego krzyża.

Może znajdzie się pomiędzy polskimi miljonerami podobny do Beita samarytan?



ŻARTY

Obraz czasu.

— I jakże ci tam idzie w tych złych czasach — pyta przyjaciel pewnego malarza szyldów.

— Wcale nieźle, powiadam ci, — mówi zapytany — bo co się jaki skład otworzy, to po kilkunastu dniach zamykają go, a ja tym sposobem na ciągłej zmianie szyldów zarabiam.

Na nowej służbie:

Moje dziecko, uprzedzam cię, że służba u nas jest dosyć trudna.

Nic nie szkodzi, jestem przyzwyczajona. Miałam z bydłem na wsi do czynienia!

Ciężka sprawa:

Matka: chcąc aby synek po ukaraniu uznał sam winę, pyta: Powiedz, zaco dostałeś baty?

Synek z oburzeniem: Widzi mama, jaka mama niesprawiedliwa, dała mi baty, a nie wie zaco!

Zawsze żydem.

W gronie trzech przyjaciół stoi Icek Srul i w trakcie rozmowy powiada:

— Zadam wam teraz zagadkę, a kto jej nie rozwiąże, ten wrzuci do mojej kieszeni 1 zł. dobrze?

— Dobrze — zawołali wszyscy troje.

— Co to jest? Jak to można zrobić, aby dwa jajka gotować w trzech garnkach i to tak, aby w każdym garnku było równo?

— Nikt nie odgadł i trzy złote wpłynęły do kieszeni Srula.

— A teraz powiedz, Srulu, jak to się robi?

— Ja także niewiem, rzekł Icek Srul i ja wrzucę do kieszeni jeden złoty.

Także imię.

— Jak ci na imię, lubasiu?

— Nie wiem...

— Kapitalne! A jak cię tatuś woła?

— Ty, łobuzie przeklęty!

W szkole wiejskiej.

Mały Jaś nie przyszedł do szkoły, a żaden z kolegów nie umiał podać powodu jego nieobecności. Na drugi dzień Jaś zjawił się w szkole.

— Dlaczego wczoraj nie byłeś w szkole?

— A bo — płacząc, mówi Jaś — gdy szedłem do szkoły, zobaczyłem, że na płocie wiszą spodnie pana profesora, więc wróciłem do domu, bo myślałem że nie będzie szkoły.

Dziedzicznie obciążony.

W pewnej szkole uczniowie otrzymali co miesiąc krótkie sprawozdania o swem zachowaniu i pilności. Po podpisaniu go przez rodziców zwracali je nauczycielowi.

Ten dał raz małemu Korskiemu kartkę tej treści:

— Korski rozmawia podczas lekcji.

Chłopiec odniósł kartkę z podpisem ojca i dopiskiem:

— Chciałbym, żeby pan raz słyszał, ile mówi jego matka.

Złapał głupi mądrego.

Porucznik artylerji R., znany rygorzysta, przywołuje artylerystę Krupę, który uchodził za największego dowcipnisia w baterji. Porucznik postanowił go skonfudować.

— Słuchajcie Krupa — mówi porucznik — ile włosów ma wasz koń w ogonie?

Krupa pomyślił chwilę.

— Już wiem, panie poruczniku! Melduję posłusznie, że 31 779.

Porucznik, nie grzeszący wielką mądrością, zapytuje zdumiony:

— Skąd wy wiecie o tem?

— Przecież codziennie czyszczę mego konia, więc przeliczam włosy w ogonie — odpowiada żołnierz z całą pewnością siebie. Jeśli pan porucznik nie wierzy, to proszę samemu przerachować.

W sklepie.

Chłopiec: Proszę za 50 groszy chleba.

Piekarz: Białego, czy ciemnego?

Chłopiec: Wszystko jedno, bo to dla ślepego

Różne.

Zdania.

Dr. Herman Boerhaave, urodzony d. 31 grudnia 1668 r. w Holandji, uchodził za największego lekarza i przyrodoznawcę XVII wieku. W szeregu niezliczonych prac naukowych jego „Wskazówki pouczające dla lekarzy“ przetłumaczone zostały na wszytkie języki. Miasto Leiden, dla uczczenia pamięci jego, umieściło w kościele św. Piotra jego popiersie, u spodu którego widniał ulubiony i często powtarzany przez niego frazes: „Simplex sigillum veri“ (prostota jest oznaką prawdy)

Po śmierci Boerhaave'a pozostał jeden wielki tom in folio, opieczętowany, na którym umieszczony został napis, że zawiera on wszystkie tajemnice sztuki lekarskiej. Nabył go za bardzo dużą sumę pewien Anglik, który, gdy księgę odpieczątował, znalazł jedną tylko kartę zapisaną treści następującej:

„Nie trzymaj nóg zimno, ani ciepło głowy,“
„Nie zapychaj kiszek, będzie żywot zdrowy.“

Równość.

Prawdziwa równość nie polega na tem, by wszyscy nosili jednakowe tużurki, ale na tem, by każdy posiadał dopasowany do siebie tużurek.

(Multatuli)

Jak każdy jest kowalem swego szczęścia, tak jest również kowalem swego zdrowia. Lekarz co najwyżej może rad udzielić.

Dział matrymonjalny

Uwaga! Szanownych Czytelników uprasza się o jaknajszersze korzystanie z niniejszego działu.

Matrymonjalne sprawy załatwiamy pomyślnie szybko, skutecznie i dyskretnie. — Podać swe dane z wymaganiem.

By ukoić swej tęsknoty spieszę myślą do ochoty,
Wstrzymać zachodzącą chmurkę i pokochać ojców [córkę.
Lecz nadzieja stałej wiary, czy my jesteśmy do pary?
Mała myśl się w głowie płącze, że „Ognisko Domo- [we” wszystko złączy.
Ja koloru ciemno-włosy, szukam szczęścia długie [czasy.
Kończę lat trzydziestu i nie mogę nic znaleść.
Chciałbym pokochać szatynkę, miłą i piękną dziew- [czynkę.

Piękną, ładną i nadobną, do róży nieco podobną. Jestem kawalerem, młodym, z zawodu chemik. Zgłoszenia łaskawie nadsyłać do „Ogniska Domowego“ pod szyfrą „Zbliża się wiosna“.

Dwie panny, jedna 20, druga 31, miłe, sympatyczne, pracowite, przystojne i bardzo cnotliwe, pragną poślubić dobrych rzemieślników, najchętniej wdowców.

Zgłoszenia do „Ogniska Domowego“ pod „Samotne“.

OGNISKO DOMOWE
DEUTSCHE BEILAGE

Lieber Freund und Arbeitsgenosse!

Du bist also immer noch der Meinung, Dir könne kein Unfall zustoßen? Ausgerechnet Du sollst der erklärte Liebling des Schicksals sein, dem nichts passiert? Liest Du nicht täglich in der Zeitung, daß das Unglück zwischen jung und alt, arm und reich keinen Unterschied macht, daß seine unheimlichen Mächte bei Tag und bei Nacht, über und unter der Erde, zu Lande und zu Wasser, wie im Bereiche der Luft ihr Zerstörungswerk verrichten? Dein Glaube, Du seist gefeit, ist ein törichter Aberglaube. Auch wenn Du keinen gefährlichen Beruf hast, kannst Du des Morgens nicht sagen, ob Du am Abend lebend und gesund in Dein Heim zurückkehren wirst. Du kannst überall ausgleiten, fallen und Dir eine Gehirnerschütterung, einen Schädelbruch, einen Bruch der Gliedmassen zuziehen. Ein Sturz von der Treppe, von der Leiter kann Dir das Leben kosten. Auto, Straßenbahn, Fuhrwerk, eines wie das andere kann Dir trotz aller Vorsicht zum Verhängnis werden. Eisenbahner, Beamte sowie Arbeiter müssen täglich mit den Fährnissen ihres Dienstes rechnen.

Wie mancher von ihnen ist schon überfahren worden oder beim Rangieren unter die Puffer geraten! Und nun erst die Bergleute! Für sie vor allem gilt das Wort: Mitten im Leben sind wir vom Tod umgeben. Gesteinsfall aus dem Hangenden, vorzeitig losgehende Sprengschüsse, umstürzende Stempel usw.

Steinbruch- und Erdarbeiter stehen dem Bergmann ebenfalls nahe,

Der Fabrikarbeiter ist heute, dank der gesetzlich geregelten Unfallverhütung, besser als früher gegen Betriebsgefahren geschützt, dennoch stößt ihm allerlei zu, was keine Schutzvorrichtung verhindern kann. Dampfrohre platzen, Kessel explodieren usw. Dazu die übrigen unglücklichen Zufälle, die der Mensch nicht voraussehen kann. Maschinisten, Monteure, Installateure, Maurer, Dachdecker.

Nach alledem müsse man somit Landwirt oder Landarbeiter werden, um vor Unfällen sicher zu sein. Gemacht! Hast Du denn noch nichts davon gehört, daß Landleute vom Fuhrwerk gefallen und überfahren worden sind? daß ein Sturz vom Obstbaume oder vom Heuboden vielfach schlimm abläuft? daß mit wütenden Bullen und ausschlagenden Pferden nicht zu spassen ist?

Den Landmann für ungefährdet zu halten, wäre genau so abwegig wie der weitverbreitete Irrtum, daß Frauen nicht oder doch nur sehr selten von Unfällen betroffen würden. Die ungezählten Mädchen und Frauen, die heute in der Industrie oder anderswo erwerbstätig sind, teilen auch im Unglücke des Mannes Los. Und die Hausfrauen? So manche ist beim Fensterputzen in die Tiefe gesaust, hat sich beim Einholen auf der Treppe oder der Straße zu Tode gestürzt. Spiritus, Petroleum, Gas sind explodiert und haben schreckliche Verbrennungen verursacht.

Dann, lieber Freund und Arbeitsgenosse, vergiss nicht, das jeder einmal sterben muss, auch wenn ihn kein gewaltsamer Tod trifft.

Sorge für Dich und Deine liebe Kinder und Frau, indem Du Abonnent der erscheinenden Familienzeitschrift „Ognisko Domowe" wirst.

Es gibt jetz keine Wartezeit für die durch uns versicherten Abonnenten, vielmehr erhält jeder, der ein halbes Jahrabonnement entrichtet hat, für den Fall des Unglücks sofort den auf der Titelseite genannten Versicherungsbetrag gezahlt.

Eure Pflicht! Je mehr wir wachsen, desto grösser kann auch der Segen werden, der für unsere Abonnenten aus diesem Unternehmen fliesst. Werbet daher neue Abonnenten, gebt anliegenden Bestellschein einem Freunde oder Bekannten weiter, sagt ihnen,

daß es heute doppelt wertvoll ist, sich und seine Angehörigen in der Stunde des Todes oder des Unglücks vor Not zu bewahren. Wer Sinn und Verantwortlichkeitsgefühl für seine Familie besitzt, der muss einsehen, daß sein Scherflein für eine Familienschrift, die Wissen, Unterhaltung und praktischen Wert in Form einer Versicherung bietet, nicht vergeblich gespendet worden ist.

Wir sind überzeugt, daß sie Euch gut bedienen werden.

Glück auf!

Redaktion und Verlag des „Ognisko Domowe".

MODE

BEI DER HAUSARBEIT

Textbeschreibung zu Mode-Blatt 8.

Heute trägt die Frau im Hause nicht mehr alte Kleider auf, die unmodern und abgetragen aussehen, sondern sie schont sich lieber ihre guten Kleider durch eine praktische Kittelschürze, oder sie trägt ein hübsches Hauskleid bei der Arbeit, um stets adrett und jugendlich zu wirken. Besonders die Indanthren- und Blaudruckstoffe liefern uns das praktische, licht- und waschechte Material und erscheinen in reizenden neuen Mustern und Farben. Gern stellt man farbigen u. gemusterten Stoff zusammen. Als letzte Neucheit gibt es Blaudruckstoffe mit gleichem Muster aber in entgegengesetzter Farbstellung, die zu einer geschmackvollen Verarbeitung von Kleid und Schürzen anregen, siehe Abb. 22370. Gemusterter Satin hat den Vorzug, sehr gefällig auszusehen und kleidartig zu wirken. Die Schnittform ist einfach, Taschen dürfen nicht fehlen. Im Sommer können diese hübschen Kittelschürzen ohne Kleid getragen werden.

- Mit Abb. K 38576 zeigen wir die praktische Form für ein Kittelkleid, das man sowohl aus einfarbigem Leinen wie auch aus buntgestreiftem Blaudruckstoff anfertigen kann. Die seitlichen Falten sind mit Fliegen befestigt. Der Kragen kann offen und geschlossen getragen werden. Erf. 3,50 m Stoff, 100 cm breit. Beyer-Schnitte für 100, 104, 112 und 120 cm Oberweite zu je 1. Mark.

Einfarbige Blenden garnieren das flotte Kochkleid K 22373 mit kurzen Ärmeln, das durch einen Stoffgürtel zusammengehalten wird. Erforderlich 2,40 m gemusterter, 50 cm einfarbiger Stoff, 80 cm breit. Beyer-Schnitte für 88 und 96 cm Oberweite zu je 1.— Mark.

Ein hübscher Hausanzug ist das Blaudruckkleid K 22370 mit glockig fallender Schürze in entgegengesetzter Farbstellung. Der Batistkragen ist hinten spitz und wie die Ärmelaufschläge und der Schürzenrand mit Plisseefalbeln begrenzt. Aus anderem Material eignet sich diese Schnittform auch für ein apartes Nachmittagskleid. Erf. 3.15 m dunkler, 1.15 m heller Stoff und 1.20 m Batist, je 80 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 und 104 cm Oberweite zu je 1.— Mark.

Adrett sieht das Arbeitskleid K 22371 aus. Getupfter Blaudruckstoff oder Satin sind passendes Material und für den Einsatz mit Kragen weißer Waschrips. Leistentaschen. Erforderlich 3,25 m gemusterter, 40 cm weißer Stoff, je 80 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 und 104 cm Oberweite zu je 1.— Mark.

An der Kleidschürze W 57554 ist die Taschenfrage in sehr kluger Weise gelöst. Man hat die gegeneinandertretenden Falten in der Vorderbahn etwa 13 cm lang in ihrer Tiefe zusammengenäht, dann breit auseinandergebügelt und nach Schnitt und Bild abgesteppt. Der Rock wird mit breitem Vorstoß an das Leibchen genäht, dabei faßt man an den Falten nur die Unterseite mit, siehe c. Rückwärts streicht man die Naht hoch, und säumt mit der Hand einen schmalen Schrägstreifen, siehe b. so über, daß die Stiche außen nicht sichtbar sind. Die Schürze hat von beiden Seiten das gleiche Aussehen. Erforderlich 1,75 m Stoff, 100 cm breit. Beyer-Schnitte für 88, 96, und 104 cm Oberweite zu je 70 Pfg.

Ein wertloser Schatz.

In Rz., Kreis Rybnik, fand man als Nachlaß eines gestorbenen Arbeiters unter Dachsparren versteckt ein kleines Kästchen mit etwa 1000 Mark in altem Hart- und Papiergeld. Dieser Schatz war mit einer Menge Schießpulver gegen Diebe gesichert, — aber nicht gegen die Inflation, die ihn wertlos macht.

TANTE PARKER.

Eine Erzählung nach dem Leben.
Von B. L Farjeon.
(Fortsetzung)

„Mein Papa weiß alles am besten; da sind es gewiß gute Herren, aber vor dem einen fürchte ich mich, er guckte mich so böse an, ich glaube, Tante hat etwas schlechtes über mich gesagt. Du gehst doch nie von mir fort, Anna?"

„Nein, Herzchen, sie werden uns doch nicht trennen; ich könnte eine Trennung von dir nicht überleben".

„Sie dürfen nicht, ich will es nicht haben!" rief ich und stampfte mit dem Fuß auf.

„Was soll das heißen?" ließ sich da Tante Parkers Stimme vernehmen. „Und Sie leisten solchem Benehmen noch Vorschub?" herrschte sie Anna an. „Sie haben wohl ganz vergessen, daß Sie nur ein Dienstbote sind? Warum haben Sie mir nicht gemeldet, daß Eveline auf ist?"

„Daran bin ich Schuld", fiel ich ein, „ich ließ es nicht zu".

„Du ließest es nicht zu? Ha, ha, es wird immer heiterer. Verlassen Sie jetzt das Zimmer", wandte sie sich an Anna.

„Ich möchte Eva erst beim Ankleiden behilflich sein".

„Sie verlassen das Zimmer, oder ich werfe Sie zum Hause hinaus. Eveline ist groß genug, um sich allein anzukleiden".

Anna gehorchte, und ich stand auf, um mich allein fertig zu machen; es ging ziemlich schwer, meine gute Anna hatte mich ein bißchen verwöhnt; die Knöpfe und Bänder und Oesen schienen sich alle gegen mich verschworen zu haben.

„Soll ich dir helfen, Kindchen?" fragte die Tante spöttisch.

„Nein, ich brauche dich nicht".

„Es ist doch besser, ich helfe dir. Widerspenstige Kinder müssen gezähmt werden; mein Schwager scheint dich grenzenlos verzogen zu haben".

Sie rieb mir Seife in die Augen und zauste mein Haar, aber ich wagte keinen Laut zu äußern.

„Ich freue mich, daß du heute wieder gesund bist", begann sie nach einer längeren Pause, „es war doch ein recht böser Vogel, der uns solchen Strich spielte. Warum sagst du denn gar nichts? Fürchtest du dich?"

„Ja, ich fürchte mich".

„Ach so", versetzte sie, mich absichtlich mißverstehend, „Du bist noch nicht ganz wohl. Jetzt höre, was ich sage: Willst du mich lieb haben oder nicht? Du erinnerst mich nähmlich an ein Kind, das ich kannte, Mamsell Unnütz hieß sie, und sie war gerade so alt wie du, hatte auch solche Augen und solche Haare, und ihr waren auch Vater und Mutter gestorben. Sie war ein böses Kind, und der Tod ihrer Eltern war eine Strafe für ihre Unart. Dann verlor sie ihr Kindermädchen, das hieß Anna; sie hatte nun noch eine Tante, die sehr gut mit dem kleinen Mädchen war, aber das böse Kind möchte die Tante nicht leiden. Bei dieser Tante lebte sie, bis sie groß genug war, für sich selbst zu sorgen. Weil das Kind so böse war, wurde sie eine Plage für ihre Umgebung und führte ein sehr trauriges Leben".

Ich hielt den Atem an und starrte wie hypnotisiert zu meiner Tante auf.

„Es ist eine wahre Geschichte", fuhr diese fort, „sie ging mit in der Tante Haus". —

„Konnte sie denn nicht wo anders bleiben?" fragte ich jetzt.

„Wo denn sonst?"

„Zu Hause, wo sie geboren war?"

„Das Haus wurde verkauft, so sehr Mamsell Unnütz sich auch dagegen sträubte. Sie hätte eigentlich verdient, bei Wasser und Brot in's Gefängnis gesteckt zu werden, aber die Tante wollte sie noch zu einem nützlichen Mädchen heranbilden. Doch das war verlorene Liebesmüh'; das Kind hatte schreckliche Träume und hörte unheimliche Stimmen im Dunkeln. Hätte sie ihre Tante lieb gehabt, so hätte sie glücklich sein können, aber weil sie so boshaft war, ging es ihr sehr schlecht".

„Konnte sie denn nicht fortlaufen?"

„Das hatte sie auch versucht, aber die bösen Hunde holten sie zurück und hätten sie dabei fast in Stücke gerissen, sodaß sie froh war, wieder zu der guten Tante zu kommen".

„Was ist denn aus ihr geworden?"

„Sie ist gestorben, verdorben. Das ist eine traurige Geschichte, nicht wahr? Nun geh' zum Frühstück und denke über die Geschichte nach. Am Ende bist du doch nicht so dumm, wie du dich anstellst. Jedenfalls ist es dein eigner Nutzen, wenn du recht artig und gehorsam bist".

III.

Seines Vaters Stolz

Sonst pflegte mir meine Anna stets das Frühstück zu bringen, aber an diesem Morgen war sie nirgends zu sehen. An meinem Platze stand eine Tasse Kaffee mit zwei Schnitten Butterbrot. Vergeblich suchte ich nach einem Stückchen Zucker oder der gewohnten Semmel; so gering dieser Umstand an sich ist, so war er für mich doch von großer Bedeutung; ich kam mir furchtbar elend vor.

Schnell aß ich ein paar Bissen Brot und lief dann in's Freie. Noch war ich nicht lange im Garten, als Anna auf mich zurannte.

„Ich darf nicht lange mit dir sprechen", rief sie, „sonst wird „sie" böse".

Sie kniete neben mir nieder und ordnete in größter Eile meinen Anzug, denn Tante Parker hatte mich jämmerlich zugerichtet. Dann küßte sie mich und ließ mich wieder allein, aber ich war ihr doch von Herzen dankbar. —

So jung ich war, so hatte ich doch den Sinn von Tante's Geschichte richtig erfaßt. Aber ich wußte auch, daß nicht alles so war wie sie gesagt. Der Tod meiner Eltern war nicht eine Strafe für meine Unart. Immerhin schreckt mich der Gedanke an die bößen Träume und die unheimlichen Stimmen sehr; ich fühlte mich grenzenlos unglücklich, ich streckte meine Arme empor und jammerte: „O Mutter und Vater, kommt und helft mir!"

Gegen Mittag begegnete ich meinem Beschützer vom gestrigen Tage.

„Hier bist du ja", sagte er, „Deine Tante fragte nach dir, da versprach ich ihr, dich zu suchen".

„O ich bin froh, daß Sie gekommen sind und nicht Tante".

„Magst du denn deine Tante nicht leiden?"

„Ich kenne sie noch gar nicht, ich habe sie erst vor ein paar Tagen das erste Mal gesehen".

„Deine Tante ist nicht an Kinder gewöhnt; solange man selbst keine Kinder hat, kann man sie auch nicht so verstehen — und lieben".

Er nahm meine Hand, und wir wandten uns dem Hause zu.

„Hast du geweint, mein Kind?" fragte mich mein Begleiter, indem er mir in die Augen blickte.

„Ja, ich bin so sehr traurig".

„Ach ja, es gibt so viel Leid auf der Welt".

„Haben Sie auch Kummer?" konnte ich mich nicht enthalten, zu fragen; mir schien, als spräche er aus eigner Erfahrung.

„Ja, ich habe meinen Kummer so gut wie alle anderen".

„Haben Sie auch jetzt Kummer? Sie sehen so traurig aus; sind Sie auch allein?". Das Alleinsein war mir damals der Inbegriff alles Leides.

„Nein, Kind, Gott sei Dank, nein, ich habe ja meinen Curt, meinen guten, lieben Curt". Bei diesen Worten ging ein Leuchten über seine Züge, so daß ich an meines lieben Vaters stets so freundliches Gesicht erinnert wurde.

„So sah mein Vater aus" sagte ich leise.

„Das war ein guter Mann, ein edler, lieber Mann".

Seine Worte machten mich ganz glücklich; ich küßte seine Hand und fragte: „Kannten Sie meinen Vater?"

„Wir waren schon seit den Studienjahren eng befreundet, man nannte uns immer Damon und Phithias, und wir zerbrachen uns manchmal den Kopf darüber, wer von uns beiden Damon und wer der andere sei. Wie liebten wir es, Luftschlösser zu bauen! Einmal machten wir eine Reise nach der Schweiz; sie war so schön, daß ich mich wunderte, wie es auf dieser prosaischen Erde noch solche reinen, poetischen Freuden geben konnte. Wir waren jung und gesund und glücklich, und um uns her die herrliche Alpenpracht, die Gletscher, die Blumen — o, das Herz geht mir auf, wenn ich daran zurück denke".

„Haben Sie meinen Vater seitdem nicht wiedergesehen?".

„Doch, mein Kind, er besuchte mich vor etwa einem halben Jahre — mein Curt war gerade zu Hause — und bat mich um einen Liebesdienst; du wirst es nachher erfahren, was es war. Die Zeit hat unserer Freundschaft keinen Abbruch getan; ob uns auch das Leben äußerlich getrennt hat, im Herzen waren wir einander treu geblieben".

„Wenn Sie meinen Vater so verehrten, wollen Sie nicht auch mich ein wenig lieb haben?".

„Ich habe dich herzlich lieb, mein Kind, und werde dir ein treuer Freund und Beschützer sein, soviel immer in meiner Macht steht", fügte er etwas zögernd hinzu.

Die Veränderung in seinem Wesen fiel mir auf, aber schnell wurde er wieder fröhlich, als ich ihn nach seinem Curt fragte. „Nie hat ein Vater einen besseren Sohn gehabt!" rief er stolz aus, „so treu und edel ist er wie echtes Gold. Er ist deines lieben Vaters Patenkind, und ich gab ihm auch dessen Namen; täglich trägt er die goldene Uhr, die ihm dein Vater schenkte. Nichts auf der ganzen Welt, kein Opfer wäre mir zu groß, das ich es für ihn nicht willig brächte".

„Ist er so alt wie ich?" fragte ich.

„O nein, er ist schon zwanzig", lautete die Antwort, die mich sehr bekümmerte, denn der große Altersunterschied richtete eine Kluft zwischen uns auf, „ja mein Curt ist ein zwanzigjähriger, bildschöner Mensch; ich will ihn dir zeigen".

(Fortsetzung folgt.)

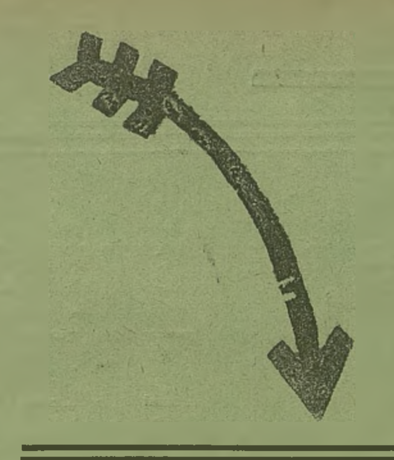

K38576
Beyer=Schnitt
K22373
Beyer=Schnitt
W 57554
c
b
K22370
Beyer=Schnitt
K22371
Beyer=Schnitt

Bekanntmachung!

Für den Bezirk Świętochłowice u. umliegende Ortschaften haben wir die Bezirksvertretung Herrn Karol Wollny, Ruda, ulica Bytomska 53 übertragen.

Herr Karol Wollny ist berechtigt zur Aufnahme neuer Abonnenten u. Inseraten, sowie Einkassierung derselben.

Der Verlag
„Ognisko Domowe".



Inseriere jeder im „Ognisko Domowe", — denn unsere Zeitschrift wird von Kaufleuten, Hausbesitzern, Industriellen, Beamten und Arbeitern gelesen

Für alle Orte werden tüchtige
BEZIRKS-VERTRETER
gegen hohe Provision gesucht.
DER VERLAG „OGNISKO DOMOWE".

Uwaga: Jeżeli wypełni się tylko drugostronnie „uwiadomienie" przesyłka idzie jako druk i porto wynosi 5 groszy. Jeżeli dopisze się jeszcze więcej, przesyłka idzie jako pocztówka i przeto wynosi 15 groszy.

Do

Wydawnictwa „Ognisko Domowe"

w Król.-Hucie

ulica Wolności 11.

Tłoczono czcionkami Drukarni „Sztuka" w Mysłowicach, Powstańców 7, Tel. 71.

Wyciąć, wyraźnie wypełnić, podpisać i wysłać!

Wyciąć, wyraźnie wypełnić, podpisać i wysłać do Wydawnictwa Ogniska Domowego.

No ....

Zamówienie

Zamawiam niniejszem pismo ilustrowane „Ognisko Domowe" za miesięczną cenę abonamentową 4.— zł. z dostawą do domu

Imię i nazwisko ....

....

zawód ....

data urodzenia ....

adres zamieszkania ....

....

Bestellschein

Bestelle hiemit die Zweiwochen-Zeitschrift „Ognisko Domowe" für das Monatsabonnement von 4 Złoty mit freier Zustellung.

Vor u. Zuname ....

....

Beruf ....

Geburtsdaten ....

Adresse ....

....